

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

Uchyl głowy, synu
miły przed tym, co
się krwawo znoi. Lud
i praca to są siły, a
świat cały nimi stoi.
M. Konopnicka

Nr 51 (137)

NIEDZIELA 17 grudnia 1961

Rok III

ŻYCZENIA KATA

Na polecenie Nikity ambasador sowiecki w Rzymie Kozyrew przekazał Nuncjuszowi Papieskiemu we Włoszech, Mgrowi Grano, życzenia tegoż Nikity dla Ojca św. z powodu 80 rocznicy urodzin.

„Message został otrzymany i odpowiedź udzielona” — tyle krótki komentarz Sekretariatu Stanu.

„Zbyteczne jest chyba mówić, że ta wymiana życzeń wywołała ogromne poruszenie w kołach włoskich komunistów i parakomunistów, nastawionych zgodnie na propagandystyczne wyzyskanie nowiny; w Watykanie natomiast wytworzyła nastrój zrozumiałej rezerwy, dając prawie wrażenie, że władze kościelne były „zmuszone” udzielić odpowiedzi by nie uchybić tradycyjnej kurtuazji dyplomacji watykańskiej.

Charakterystyczne jest, że pierwsza wiadomość o życzeniach Chruszczowa ukazała się nie w „Unita” a w lewicowym demochrześcijańskim „Il Giorno” wychodzącym w Mediolanie i znanym ze swoich sympatii dla socjal-komunistów włoskich. Za „Il Giorno” prasa komunistyczna i parakomunistyczna rzuciła się na wiadomość, nadając jej wszelkie cechy doniosłości i sensacji. Od razu powstało wrażenie, że pragnie się zmusić Watykan do reakcji.

Sekretariat Stanu, jak już wspomnieliśmy, odpowiedział półgębkiem. „Osservatore Romano” z 1 b.m. nie odezwał się ani słowem. Także 2 b.m. nie raczył zauważyć epizodu. Dobrze tu pamiętać, że to nie pierwszy raz Moskwa próbuje wciągnąć Watykan w swoją grę, przekazując Nuncjuszowi w Rzymie dokumenty, ogłoszone już zresztą w prasie: stało się tak w sierpniu 1956 i w styczniu 1960 r.

„Dla wszystkich musi być jasne, że tego rodzaju inicjatywy sowieckie usiłują stworzyć jakiś rodzaj wspólnoty ze Stolicą Apostolską, wywołać na Zachodzie wrażenie, że conajmniej na płaszczyźnie pokojowej koegzystencji może zaistnieć wspólny język komunizmu i Stolicy św. Równałoby się to prawie uznaniu przez Kościół Katolicki prawa Sowietów do uciskania milionów katolików, którzy żyją za żelazną kurtyną... Utrzymuje się, po rozważeniu tego wszystkiego, hipoteza że chodzi p. Chruszczowowi, przede wszystkim o wielką akcję reklamową, o próbę wywołania w opinii zachodniej iluzorycznego wrażenia o jakiejś atmosferze odprężenia między Sowietami a Watykańem”.

Język narodowy w liturgii

Znany katolicki miesięcznik „America” zamieścił ostatnio szereg wypowiedzi w sprawie języka narodowego w liturgii. Niektóre z nich podajemy w skrócie:

Stale zadziwia mnie, że ci, którzy sprzeciwiają się używaniu języka rodzimego w liturgii, tłumaczą świeckim, jak łatwo nauczyć się wymawiania po łacinie tych kilku odpowiedzi wymaganych od nich podczas Mszy św. Czyż ci protektorzy przeszłości nie zdają sobie sprawy, że to nie jest kwestia dogmatu ani tradycji? Jest to przecież sprawa Chrystusa żywego w Jego

ny — że główny argument przeciwko rodzimemu językowi w liturgii to to, „iż trudno sobie wyobrazić śpiew gregoriański w języku chińskim albo kongijskim!” Wcale nie uważam, by śpiewy gregoriańskie nie mogły się odbywać po angielsku, chińsku czy kongijsku. Dlaczego właściwie tak się upieramy przy śpiewach gregoriańskich w naszej liturgii? Czy nie można by zrezygnować z tej 1400-letniej muzyki? Tym bardziej, że w bardzo niewielu kościołach można usłyszeć części Mszy św. śpiewane „po gregoriańsku”. Dwudziestowieczna liturgiczna muzyka bardzo dobrze nadaje się do rodzimego języka. Czyż śpiew gregoriański nie mógłby, tak jak muzyka Palestriny, Bacha czy Mozarta, zostać uwieczniony w partyturach, płytach itd., gdzie zawsze będzie dostępny dla jego miłośników?

Kto, łącznie z księżmi, a nawet — ośmielił się powiedzieć — sam Ojciec św., modli się w innym języku jak swój ojczysty? Każdy stara się przemawiać do Boga prosto z serca, szczerze. A tylko we własnym języku jest to możliwe, gdyż słowa przychodzą bez trudności, bez wysiłku na tłumaczenie. Nawet gdybyśmy byli znawcami łaciny, lepiej potrafilibyśmy wyrażać naszą miłość do Boga w tym samym języku, w jakim wyrażamy naszą miłość do rodziców, dzieci, żon itd.

Cieszę się z tej otwartej dyskusji o użyciu języka rodzimego w nabożeństwach. Uczono mnie w dzieciństwie, „iż modlitwa, to wzniesienie serca i duszy ku Bogu”, ale uważam, iż trudno jest wnieść serce i duszę mrucząc niezrozumiałe wyrazy wspólnie z ludźmi, którzy też nie rozumieją. Czytałem dużo o współpracy świeckich z klerem, ale nie mogę zgodzić się, aby wszystkie Msze św. były recytowane po łacinie. Przecież Papież Jan XXIII sam powiedział, że coraz więcej nabożeństw będzie odbywać się w języku, który lud rozumie.

CENNE ODKRYCIE NAD MORZEM MARTWYM

Yigael Yadin, profesor archeologii na Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie, oświadczył w Nowym Jorku, iż znalazł w czasie poszukiwań archeologicznych w Palestynie „największy zbiór dokumentów pisanych jaki kiedykolwiek został znaleziony w Ziemi Świętej”. Profesor Yadin oświadczył m. in., że w czasie ostatniej ekspedycji odkryto stare dokumenty ukryte w grotach na pustyni Judei nad brzegiem Morza Martwego, to jest w strefie, gdzie zawsze zostały znalezione manuskrypty Eseneńczyków. Według prof. Yadina są to dokumenty zawierające wiele ważnych danych geograficznych, historycznych i społecznych o cywilizacji hebrajskiej z okresu między I a II wiekiem po Nar. Chrystusa.

Mistycznym Ciele. Czy wielbiciele łacińskiej liturgii nie zdają sobie sprawy, że chrześcijaństwo nie jest religią lingwistów? A nawet z tych kilku lingwistów, ilu potrafi się lepiej modlić po łacinie niż w języku ojczystym? Szczerze, Bóg (...) rozumie świetnie każdy język. Jak to niemądrze prowadzić dialog liturgiczny w języku, którego my, Amerykanie, po prostu nie znamy.

Byłem zawiedziony słysząc — pisze in-

FP 2433

Rozmyślania adwentowe

„Kościół nie odrzuca od siebie tych ludzi oziębłych, miernych i grzesznych; nigdy nie występuje z iniejiatywą zerwania. Nie dlatego jednak, żeby byli mu potrzebni; to oni go potrzebują i mogą jeszcze skorzystać z jego dobrodziejstw. Póki bowiem pozostają w tym życiu, stan ich nie jest beznadziejny; nie są definitywnie sprzęgnięci ze złem, Więź łącząca Kościół z nimi przez wiarę, jaką zachowują, jest środkiem, za pomocą którego Kościół na nich oddziałuje. Przypomina on im o wymaganiach tej wiary, ostrzega ich o losie oczekującym grzesznika. Ponieważ jeszcze wierzą, słowo jego może poruszyć w nich jakąś lepszą stronę duszy, ale zależy to tylko od nich, są bowiem wolni. W każdym razie grzech ich nie odbija się na Kościele, nie zaraża go sobą. Opór stawiany przez nich uświęcającemu działaniu Kościoła nie może zmienić faktu, że jego wiara i sakramenty zawierają stale naukę świętości i źródło świętości, gdyż jego formuły wiary i obrzędy sakramentalne są czymś widzialnym i uchwytym. Kościół nie unika więc kontaktu z grzesznikiem, jak gdyby ten miał go skałać. Przeciwnie, szuka go, ponieważ jest dostatecznie święty, by go oczyścić z grzechu. Wychodzi na przeciw grzesznika, który żyje z dala od niego; nie odrzuca grzesznika, który zachowując jeszcze wiarę żyje w nim, czeka bowiem okazji, aby go przemienić. Tak jak szuka owcy zaginionej, tak też nie wypędza owcy krnąbrnej, lub stara się ją przywieść do posłuszeństwa i tym samym wyzwolić.

Oto jak Kościół podchodzi do grzesznika i jak my powinniśmy doń podchodzić. Obecność jego bynajmniej nie kała Kościoła, lecz jest jedynie świadectwem jego miłosierdzia. Wyraża się w tym nie stałość lub pobłażliwość Kościoła, lecz wolność człowieka, mogącego nie przyjąć łaski. Musimy sobie jasno uświadomić stanowisko grzesznika w Kościele. Marzymy czasami o Kościele, który chce objawić światu swą czystość wypędza grzeszników ze swego łona i oświadcza, że nic go z nimi nie łączy. W tym marzeniu jest jednak sporo faryzeizmu. Powinniśmy przede wszystkim pomyśleć, że nasza własna mierność moralna nie sprawia bynajmniej Kościołowi zaszczytu, nie przysparza blasku jego świętości. Chętnie byśmy przeprowadzili tę granicę wykluczeń z Kościoła poniżej nas, ale może należałoby ją przeprowadzić ponad nami, aby honor Kościoła — jeśli polega na nieobecności w Kościele zarówno grzeszników, jak wyznawców miernych — by bez skazy. A czy mierny wyznawca, który tak pogardza grzesznikiem nie obawia się, że przez swą pogardę spada jeszcze niżej od grzesznika? Gdy-

by tak naprawdę sam dążył do świętości, to nabierając większego wstrętu do grze-

chu za przykładem Kościoła stał by się bardziej wyrozumiały...”

Fragment z książki O. Yves de Montcheuil, T.J. pt.: „Wykłady o Kościele”.

Objawienie

Dla człowieka wierzącego ma ono znaczenie zasadnicze. Katolicy częściej szukają uzasadnień naturalnych swej wiary, niż powołują się na to, co bezpośrednio otrzymali do wierzenia. Takie postępowanie jest zrozumiałe i ma swe wielkie zalety, ale, zgodnie z nauką Kościoła, w sprawach wiary samo poznanie rozumowe nie wystarczy. Katolik musi także po prostu przyjmować o Bogu to, co wie z objawienia.

Fakt istnienia Boga można stwierdzić w sposób naturalny, posługując się jedynie rozumową analizą poznawalnego zmysłami świata. Takie jednak poznanie wystarczyło by jedynie do stwierdzenia istnienia Istoty Najwyższej. Gdyby na nim spróbować zbudować religię, powstała by jakaś „religia

naturalna”, nie nie mająca wspólnego z katolicyzmem, a przede wszystkim pozbawiona pewności, że jest prawdziwa.

Dlatego my katolicy opieramy się na czymś więcej. Bóg — według nauki Kościoła — daje się poznać ludziom w sposób doskonalszy, przewyższający siły natury stworzonej. To właśnie nazywa się Objawieniem Bożym. Jest to zbiór prawd religijnych, które Bóg podał ludziom przez słowa lub znaki, a Kościół katolicki przechowuje i do wierzenia podaje.

Te prawdy religijne zawarte są w Piśmie Świętym i w Tradycji. Jakże na ogół my katolicy o prawdach naszej religii mało wiemy, jak często zapominamy to, czego nauczyliśmy się jako dzieci, a jak rzadko jako ludzie dojrzał sięgamy, by je sobie przypomnieć! Dlatego religia wielu ludzi uważających się za dobrych katolików jest tylko zlepkiem twierdzeń, opinii i sądów, z których niektóre nie mają nie wspólnego z naszą religią, a inne są wręcz z nią sprzeczne. A przecież pierwszą rzeczą jest wiedzieć w co się wierzy.

Dlatego dziś tylko przypomnienie w formie wyliczenia prawd objawionych, które przede wszystkim należy pamiętać i w które katolik, jeśli chce nosić to imię, musi wierzyć:

1. jest jeden Bóg,
2. Bóg jest Sędzią sprawiedliwych, który za dobre wynagradza, a za złe karze,
3. są trzy Osoby Boskie: Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch święty,
4. Syn Boży stał się człowiekiem i umarł na krzyżu dla naszego zbawienia,
5. dusza ludzka jest nieśmiertelna,
6. łaska Boża jest do zbawienia konieczna i potrzebna.

WYJASNIENIE KONGRESU OBRZĘDÓW

Ostatnio Kongregacja Obrzędów opublikowała odpowiedź w sprawie udzielania Komunii św. w godzinach popołudniowych dla chorych. Chodzi o chorych, którzy wprawdzie nie są w ciężkim stanie, ale nie mogą opuścić mieszkania, by przyjąć Komunię św. rano.

Stwierdzono, iż Komunia św. może być udzielana po południu pod trzema warunkami:

- 1) gdy dotyczy chorych, którzy nie opuszczają mieszkania od tygodnia.
- 2) porę Komunii św. ustala proboszcz danej parafii, lub ksiądz zajmujący się chorymi.
- 3) przepisy dotyczące postu eucharystycznego muszą być przestrzegane.

EWANGELIA

NA TRZECIĄ NIEDZIELĘ ADWENTU według św. Jana 1. 19-28

Świadectwo Jana Chrzciciela. A takie świadectwo dał Jan, gdy żydzi z Jerozolimy wysłali do niego kapłanów i lewitów, aby go zapytali: Kim jesteś? I wyznał, a nie zaprzeczył, oświadczając im: Jam nie jest Chrystus. Zapytali go tedy: Cóż więc? Jesteś ty Eliaszem? I odrzekł: Nie jestem. Jesteś ty prorokiem? I odpowiedział: Nie. Rzekli mu tedy: Kimże jesteś, abyśmy mogli odpowiedzieć tym, którzy nas wysłali. Cóż powiadasz sam o sobie? I rzekł: Jam głos tego, który woła na pustkowiu: Drogę prostujcie Panu jako mówił Izajasz prorok (Iz. 40, 3). A wysłanicy byli z faryzeuszów. I pytając go, mówili: Czemuż tedy chrzczisz, jeśli nie jesteś Chrystusem, ani Eliaszem, ani prorokiem? Odpowiedział im Jan, mówiąc: Ja chrzczę wodą, ale pośród was stanął ten, którego wy nie znacie. To ten, który przyjdzie po mnie, a stał się przede mną, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemyka u sandałów jego. To się działo w Betanii za Jordanem, gdzie Jan chrzczył.

Spowiedź przedślubna

Zalutując formalności przedślubne wręcza Ksiądz Proboszcz narzeczonym karteczki: — O proszę, tu są karteczki do spowiedzi przedślubnej. Pójdziecie do spowiedzi dwa razy: teraz tzn. w tych dniach — pierwszy raz, a przed samym ślubem — drugi raz.

— Co z tymi karteczkami mamy zrobić?

— Idąc do spowiedzi położycie karteczkę na konfesjonale, by ksiądz mógł ją spostrzec. a po spowiedzi św. ksiądz podpisuje się i daje datę. To samo trzeba powtórzyć przy drugiej spowiedzi św.

— A potem?

— Potem te karteczki ktoś z Was, a najlepiej świadek, który będzie przy ślubie, przed samym ślubem zanieś do zakrystii i pokaże je kapłanowi, który będzie błogosławił wasze małżeństwo.

— Proszę Księdza Proboszcza, ja już byłem u spowiedzi tego roku na Wielkanoc. Po pół roku mam znowu pójść? Przecież nikogo nie zabiłem, anim niczego nie ukradł. Uczciwie pracuję.

— Panie kochany, pan zaledwie dwa przykazania wyliczył. Pamiętaj pan z Ewangelii, jaką faryzeusz, który się przed Bogiem chwalił, jaki jest dobry, zacny i uczciwy, otrzymał ocenę od Pana Jezusa? Są jeszcze dalsze przykazania Boże i kościelne. Czy Pan z czystym sercem może powiedzieć, że nie ma na sumieniu ani jednego grzechu?

— No, co to, to nie.

Widzicie moi drodzy, Sakrament Małżeństwa należy do sakramentów żywych, to znaczy do tych, które trzeba przyjąć w stanie łaski uświęcającej,

bez grzechu ciężkiego. Inaczej przyjąłoby się Sakrament Małżeństwa niegodnie, świętokradzko. Sakrament Małżeństwa godnie przyjęty daje pomnożenie łaski uświęcającej i łaski stanu, koniecznej do chrześcijańskiego życia małżeńskiego i wychowania dzieci.

Zasadniczo powinno się odbyć przed ślubem spowiedź generalną z całego życia, by człowiek przy przejściu do innego stanu zdał sobie poważnie sprawę ze swoich braków, a w razie świadomych i istotnych niedokładności poprzednich spowiedzi — obecną spowiedzią mógł wszystko naprawić. Chodzi o to, by jak najgodniej przygotować się do Sakramentu Małżeństwa. Do tego celu służy także druga spowiedź przedślubna. W dniu ślubu powinno się być na Mszy św. i przyjąć Komunię św.

Pamiętajcie, moi drodzy, że nie wesele, ale ślub jest najważniejszy. Tymczasem, ile narad, ile zabiegów poświęca się przygotowaniu wesela, a jak mało przygotowaniu się do godnego przyjęcia Sakramentu Małżeństwa. Weselem niech zajmą się rodzice obu stron, a narzeczeni powinni przed ślubem znaleźć czas na spokojne rozważenie spraw swojej duszy najlepiej na rekolekcjach przedmałżeńskich.

— Czy nie wystarczy proszę Księdza Proboszcza jedna spowiedź przed samym ślubem, ale za to dobra?

— Sądzi pan, że pierwsza mogłaby być byle jaka? Obie muszą być nie tylko dobre, ale jak najlepsze.

Niech pan sam też osądzi, czy powinno być jedna spowiedź czy dwie. Proszę posłuchać: w dniu ślubu przychodzi ktoś do konfesjonalu, po kilku latach niebytności u spowiedzi. Przychodzi ma się rozumieć roztrzęsiony, z lękiem a właściwie duchowo i rzeczowo nieprzygotowany. Spowiedź jest powierzchowna. Spowiednik wyczuwa, że czegoś tu brak. Po dokładnym badaniu dowiadyuje się, że penitent spowiada się... bo tak wypada, bo co by pomyślała narzeczona, jej rodzina, która jest katolicka. A przecież oświadczał stanowczo, że jest katolikiem, chodził z narzeczoną do kościoła... Teraz idzie do spowiedzi dlatego, że trzeba mieć tę karteczkę z podpisami. Ma wielkie braki w wierze, właściwie nie wierzy, od-

wyął od życia religijnego. Do spowiedzi idzie bez przekonania w słuszność, w potrzebę spowiedzi, po prostu z przymusu moralnego. Jest więc nieusposobiony do przyjęcia Sakramentu Pokuty. Rozgrzeszyć go nie można. I co teraz spowiednik ma robić? Jest bezradny. A gdyby ten lekkomyślny narzeczony przyszedł na trzy tygodnie wcześniej, można by było za jego zgodą, poza spowiedzią odpowiednio go przygotować i wszystko naprawić. Przyszedłby prawdziwie nawrócony i godnie przyjąłby Sakrament Małżeństwa.

A więc proszę pana, była potrzebna dwukrotna spowiedź, czy nie?

— Tu proszę Księdza Proboszcza naprawdę była potrzebna.

Czy są więc potrzebne dwie spowiedzi — Przyznaję, że tak.

— A dodam jeszcze rzecz bardzo istotną. Są wypadki takie, iż dopiero przy spowiedzi odkrywa się przeszkody unieważniające lub zabraniające małżeństwa i wtedy, gdy jest pierwsza sposobność, można wiele naprawić, albo też cofnąć się przed zrobieniem niejednego fałszywego kroku.

Spowiedzi, i to dwie, przed ślubem są więc naprawdę konieczne i bardzo pożyteczne. Proszę zatem pójść do pierwszej spowiedzi przedślubnej w tych dniach, a potem drugi raz przed samym ślubem.

— Z pewnością pójdziemy.

Czy koniecznie musimy wypowiadać się w tym kościele?

Nie. Każdy wierny może iść do spowiedzi, gdzie chce i do kogo chce. Każdą ze spowiedzi można też odbyć u innego kapłana.

Józef Liwiński

TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA — 17 GRUDNIA

3 Adwentu, św. Łazarza

PONIEDZIAŁEK — 18 GRUDNIA

Oczekiwanie N.M.P.

WTOREK — 19 GRUDNIA

św. Dariusza, św. Urbana V

ŚRODA — 20 GRUDNIA

św. Dominika, św. Juliusza

CZWARTEK — 21 GRUDNIA

św. Tomasza Apost., św. Anastazego

PIĄTEK — 22 GRUDNIA

św. Zenona, św. Honoraty

SOBOTA — 23 GRUDNIA

św. Wiktorii



„Czy nie pojadasz chusteczki?”

Z E Ś W I A T A

RADIO WATYKANKSIE NA TEMAT WYPADKÓW DROGOWYCH

W komentarzu do przemówienia Jana XXIII na temat wypadków drogowych, Radio Watykańskie podało, co następuje: — „Nie zabijaj” to rozkaz Boga, jedynego Pana życia i śmierci. „Nie będziesz zabijał” to nakaz natury, normy ogólnej dobra i zła. Mimo to, dzisiaj, na drogach świata całego życie bywa bardzo często zagrożone. W samych Włoszech w r. 1960 zanotowano blisko 269 tys. wypadków, w tym 7.986 ofiar śmiertelnych i przeszło 198 tysięcy rannych. Od 1 stycznia do 30 czerwca bież. roku zanotowano na drogach włoskich przeszło 145 tys. wypadków, w tym 3.935 ofiar śmiertelnych i przeszło 100 tys. rannych. Mniej więcej 800 razy dziennie, a więcej jak 30 razy na godzinę drogi włoskie spływają krwią. Na wszystkich drogach świata dzieje się to samo. Odpowiedzialność za to spada na wszystkich. Szosa jest jakby odbiciem cywilizacji — sceną, na której życie społeczne ukazuje się we wszystkich aspektach. Prawo moralne wymaga, aby zachowanie się kierowcy było zawsze i wszędzie podporządkowane ochronie życia ludzkiego. Nie można się kierować kryteriami ekonomii, estetyki czy jedynie wygodny odnośnie pojazdów mechanicznych, lecz wymogami bezpieczeństwa życia na drogach i zredukowania możliwości wypadków do minimum. Bezpieczeństwo życia ludzkiego powinno być głównym przedmiotem wszelkich narad administracji publicznej i wszelkich kontroli drogowych. Niestety, statystyka wykazuje, że 80 proc. wypadków drogowych jest spowodowane nieostrością kierowców i nie stosowaniem się do przepisów drogowych.

Jasne jest, że żaden z kierowców nie ma zamiaru zabić lub zranić kogokolwiek. Nikt z tysięcy powodujących wypadki nie czuje się odpowiedzialnym za tragedię, którą spowodował. Wskazuje to na brak wychowania „drogowego”, na brak odpowiedzialności i miłości bliźniego, na brak zrozumienia przykazania Bożego i moralności chrześcijańskiej: „nie zabijaj”. Ciężki grzech popełnia ten, kto prowadzi pojazd nieostrożnie, za szybko, w stanie zmęczenia lub będąc nietrzeźwym. Każdy, kto nie stosuje się do przepisów drogowych, gwałci prawo boskie, które zakazuje samobójstwa i zabójstwa.

WATYKAN

Papież Jan XXIII przyjmując na ogólnej audiencji grupy wiernych z Włoch i zagranicy skierował swe słowa do obecnych też grup turystów. Papież stwierdził, że nawet odpoczywając powinniśmy pamiętać o Bogu. Bóg może być obecny w najbardziej nowoczesnych formach odpoczynku i życia kulturalnego.

□ Z okazji 80 urodzin Papieża Jana XXIII 5 kardynałów południowo-amerykańskich,

w dniu 23 listopada przemawiało do swych rodaków i wiernych przez radio watykańskie.

RZYM

Ukazał się włoski przekład książki o. Jacka Woronieckiego O.P. pt. „Tajemnice Bożego miłosierdzia”, która w Polsce miała dwa wydania w latach 1945 i 1948. Do przekładu włoskiego napisał przedmowę znany teolog dominikański O. R. Garrigou-Lagrangde.

AUSTRIA

W Mattsee pod Salzburgiem zmarł wybitny dziennikarz katolicki — zakonnik Leonard Steinwender, przeciwnik hitleryzmu. Od r. 1915 był on redaktorem pisma „Salzburger Chronik” aż do chwili, gdy w r. 1938 hitlerowcy zamknęli to pismo, a ojca Steinwendera wywieźli do obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie. Wprawdzie po dwóch latach zwolniono go, ale zakazano mu pobytu w archidiecezji salzburskiej — a także działalności dziennikarskiej. Od r. 1945 o. Steinwender prowadził pismo swej archidiecezji.

SZWECJA

Dostojnik tutejszego Kościoła luterańskiego, wykładowca teologii na Uniwersytecie w Uppsali, dr Stig Lindholm oznajmił o swojej decyzji przejścia na katolicyzm. Wiadomość ta wywołała duże poruszenie w Szwecji, gdyż w przyszłym roku dr Lindholm miał zostać zwierzchnikiem Kościoła luterańskiego. Nawrócenie dra Lindholma porównywane jest do nawrócenia przed 100 laty słynnego angielskiego Kardynała Manniga.

MONTREAL

Chcąc ułatwić nocny spoczynek ludziom — zwłaszcza chorym, arcybiskup Montrealu kard. Leger wydał zarządzenie pozwalające bicie w dzwony jedynie od godz. 8 rano do godz. 20. Wyjątek będzie stanowiła Noc Wigilijna, noc z Wielkiej Soboty na Wielką Niedzielę oraz Boże Ciało.

HOLANDIA

Po raz pierwszy od czasów Reformacji liczba katolików przewyższyła tu liczbę ewangelików. W ten sposób Holandia przestała być krajem o przeważającej liczbie protestantów. Według spisu obliczeń z 1960 r. liczba katolików przekroczyła 40 proc. mieszkańców. Natomiast prezbiterianów jest 28,6 proc., kalwinów 8,9 proc.

BRYGADA POKOJU

Alan Paton jest członkiem Komitetu, którego zadaniem jest walka o pokój metodą Gandhiego. Członkami tego Komitetu są m. in.: angielski filozof Bertrand Russell oraz Abbe Pierre — ksiądz katolicki, znany ze swych wystąpień przeciw głodowi i nę-

dzy. Członkowie Komitetu chcą tworzyć grupy pokoju składające się z ludzi przeciwstawiających się wojnie bez stosowania gwałtu. Ruch ten nie ma mieć charakteru politycznego. Grupy pokoju będą śpieszyły tam, gdzie zrodził się kryzys, a członkowie muszą być zdecydowani ryzykować nawet życiem i wchodzić między walczących, by godzić ich swoim oddziaływaniem.

REWELACJE B. UCZONEGO SOWIECKIEGO

Wielką sensacją i niewątpliwie wielkie poruszenie w świecie naukowym i politycznym wywołają rewelacyjne informacje pewnego b. sowieckiego uczonego, który przed z górą dwoma laty, jako uchodźca z za żelaznej kurtyny, wyemigrował z Europy do Stanów Zjednoczonych. Uczony ten, znany lekarz-anatom, bawiąc przez pewien czas w Niemczech zachodnich w rozmowie z jednym z dziennikarzy polskich (którego zobowiązał do zachowania tajemnicy nazwiska) oświadczył, że twórca ideologii komunistycznej i autor wielu dzieł podstawowych, na których po dziś dzień opiera się nauka sowiecka, ILJICZ LENIN TWORZYŁ ZNANE SVOJE DZIEŁA JAKO CZŁOWIEK CIERPIĄCY NA DALEKO POSUNIĘTĄ KILĘ, która to choroba w okresie jego śmierci uważana była za nieuleczalną w tym stadium rozwojowym.

B. sowiecki uczonego wchodził w skład zespołu najwybitniejszych ówczesnych sowieckich lekarzy, którym powierzono obdukcję zwłok i szczegółową analizę kory mózgowej Lenina. Wyniki tych badań, zachowywane dotychczas w Sowietach w jak najściślejszej tajemnicy, wykazały ponad wszelką wątpliwość POWAZNE ZMIANY ORGANICZNE oraz niespotykaną w owych czasach DEGENERACJĘ TKANEK MOZGU WYSTĘPUJĄCĄ BARDZO CZĘSTO U OSÓB CHOROBYCH, DOTKNIĘTYCH CHOROBA UMYSŁOWĄ. Największą sensacją jest chyba fakt, że najbardziej ozywiona twórczość Lenina przypada właśnie NA OKRES PRZED JEGO ŚMIERCIĄ KIEDY CHOROBA BYŁA W STADIUM NIEULECZALNYM.

Z tych skromnych danych b. sowieckiego uczonego o stanie umysłowym autora podstawowych dzieł o komunizmie zdaje się jasno wynikać, że POWSTAŁY ONE W WYOBRAZNI CIĘŻKO CHOROZEGO CZŁOWIEKA, który nie zdawał sobie sprawy z odpowiedzialności i następstw, jakie one mogą wywołać nie tylko w Sowietach ale w całym świecie.

Rewelacje sowieckiego uczonego, zaopatrzone w podpisy stwierdzające autentyczność, zostały złożone w bezpiecznym miejscu. Ich publikacja będzie możliwa dopiero po śmierci owego uczonego, który z uwagi na osobiste bezpieczeństwo zastrzegł sobie to i żyje w USA pod obcym nazwiskiem, mimo podeszłego wieku ciesząc się dobrym zdrowiem.

Uchylając tylko skromniutki rąbek tajemnicy strzeżonej pilnie przez rząd sowiecki dla uchronienia się przed największą w świecie kompromitacją, pragniemy jedynie podkreślić, że dzieła „wielkiego Lenina” są wykwarem chorobliwej wyobraźni śmiertelnie chorego człowieka, wyobraźni uważanej w Sowietach za szczyt mądrości.

PAN ŚWIATA

Nowa, fantastyczna powieść wizjonerska, mroząca krew w żyłach

(Ciąg dalszy)

— Och, chwilowo nie ma niebezpieczeństwa. Lekarz ją zbadał.

Przez chwilę panowała cisza w telefonie.

— Ano, w takim razie przyjeżdż. Wrócimy za kilka godzin. Uprzedź tylko matkę, że przybędziemy późno.

— Dobrze.

— bo..., widzisz, musisz tu być. Zobacysz Felsenburgha.

ROZDZIAŁ IV.

Tego samego popołudnia Percy miał gościa.

Nie było w nim nic osobliwego, toteż Percy, schodząc ze schodów ubrany do wyjścia, nie mógł domyśleć się, spojrzawszy przez wysokie szyby w drzwiach pokoju przyjąć, kim jest ów gość i z czym przychodzi. Poznał tylko, że to nie katolik.

— Pragnął pan widzieć się ze mną? — spytał nieznanego, wskazując mu krzesło — wybaczy pan jednak, że uprzedzę, że nie mam teraz wiele czasu.

— Och, nie zatrzymam pana długo — odparł przybysz prędko. — Interes, który mnie tu sprowadza, załatwię w pięć minut.

Percy czekał, spuściwszy oczy.

— Pewna osoba — mówił gość dalej — przysłała mnie tutaj. Była niegdyś katoliczką i pragnęłaby powrócić na łono Kościoła.

Percy podniósł głowę. Nie często zdarzało mu się tymi czasami słuchać takich postannictw.

— A zatem, czy pan przyjdzie? Czy może mi pan to obiecać?

Mówiący zdawał się być mocno wzruszony. Błada jego twarz połykiwała od potu, a oczy miały wyraz zaprawdę nieśczęśliwy.

— Naturalnie — odparł Percy z uśmiechem — przyjdę.

— Dobrze. Ale pan nie wie kim ona jest? Gdyby to się stało głośno, powstałaby wrzawa... wielka wrzawa! Należy więc zachować tajemnicę. Czy zgadza się pan na to?

— Nie mogę obiecać — odparł kapłan łagodnie — wszak nie znam jeszcze okoliczności...

Nieznamy przygryzł wargi nerwowo. — Niechże pan przyobieca mi przynajmniej, że nie rozgłosi tego, póki się z nią nie zobaczy.

— Na to zgoda.

— Lepiej będzie — mówił dalej przybysz — gdy nazwisko moje pozostanie nieznanne. Lepiej będzie dla pana — i dla mnie, a przytem... ta pani leży chora. Pan musi przyjechać dzisiaj, ale nie przed wieczorem. Czy mógłby pan przyjechać o dwudziestej drugiej?

— Gdzie to jest? — spytał nagle Percy.

— Blisko... blisko stacji centralnej Croydon. Napiszę panu adres. I niech pan nie przychodzi przed dwudziestą drugą...

— Dlaczego nie zaraz?

— Bo... bo jest tam jeszcze rodzina. O dwudziestej drugiej nie będzie nikogo. Wiem na pewno.

Percemu wydało się to podejrzanym. Zamachy tego rodzaju były już znane. Nie mógł jednak wręcz odmówić.

— Dlaczego nie posłała po swego proboszcza? — spytał.

— Bo nie wie, panie, kto nim jest. Wdzięła pana raz w katedrze i spytała o nazwisko. Czy pan to pamięta? Stara kobieta...

Percy przypomniał sobie jak przez mgłę takie zdarzenie coś przed dwoma miesiącami. Nie był jednak pewny, czy to o tej kobiecie mowa, co też oświadczył nieznanemu.

— A więc przyjdzie pan, czy nie?

— Muszę — odparł Percy — porozumieć się z ojcem Dolanem. Jeżeli mi pozwoli...

— Tylko, proszę pana, proszę... ojca nie wyjawiać Ojcu Dolanowi jej nazwiska... — Sam jeszcze go nie znam — zauważył Percy uśmiechając się lekko.

Na te słowa przybysz wyprostował się a na twarzy jego ujawniła się walka wewnętrzna.

— A więc — odezwał się wreszcie — muszę wyjawić je przede wszystkim. Otóż syn tej staruszki jest moim pracodawcą i bardzo wybitnym komunistą. Mieszka ona z nim i jego żoną. Lecz oboje wyda dziś wieczorem. Oto dlaczego proszę, żeby pan przyszedł tak późno. A teraz zdecyduję się pan odwiedzić chorą?

Percy przyglądał się przez chwilę uporczywie przybyszowi. Zaiste — pomyślał — jeśli to ma być zamach, to spiskowcy

biorą się do niego nęczyście.

— Tak — odparł głosem stanowczym — obiecaję. Przyjdę, a nazwisko?

Nieznamy poruszył się nerwowo na krześle i rozejrzął dokoła, po czym, jakby pod wpływem nagłego postanowienia, przechylił się naprzód i szepnął prędko:

— Pani ta nazywa się Brand! Jest to, panie, matka pośła, Olivera Branda.

Słowa te oszołomiły na chwilę Percygo, gdyż były zbyt nadzwyczajne, aby można dać im wiarę. Wszak znał Olivera Branda aż nadto dobrze. Wszak on to działał, z dopuszczenia Boga, w chwili obecnej, więcej przeciwko sprawie katolickiej, niż ktokolwiek inny na ziemi angielskiej. Wszak jego to spopularyzowało tak ogromnie zajście na Placu Trafalgarskim... A oto w tej samej chwili matka jego..

Gwałtownym ruchem zwrócił się ku przybyszowi.

— Nie wiem — zawołał — kim pan jeste. Nie wiem czy wierzysz, czy też nie wierzysz w Boga. Uwierzę jednak słowom twym, jeżeli przysięgniesz mi na religię swoją lub cześć, że mówisz prawdę!

Łagodnie oczy gościa spotkały się ze wzrokiem kapłana. Snadź wahał się. Nie było to jednak wahanie zdrady, lecz słabość charakteru.

— Przysięgam — odparł — przysięgam.. na Boga wszechmogącego panie!

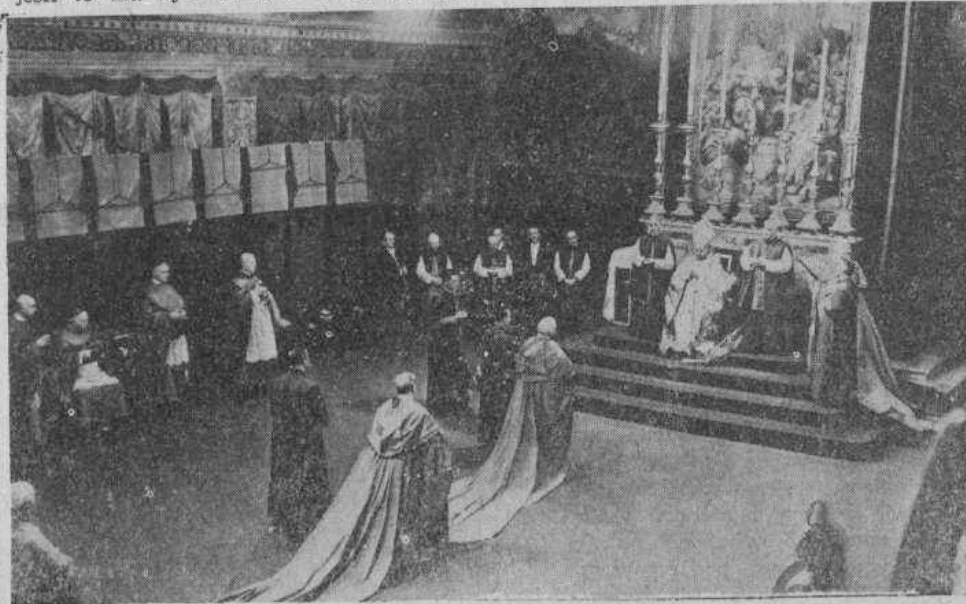
— Więc jeste katolikiem?

Przybysz zaprzeczył ruchem głowy.

— Ale — dodał — wierzę w Boga, a przynajmniej tak mi się zdaje.

Percy przechylił się w tył i oparł o poręcz krzesła, usiłując zdać sobie sprawę z tego, co słyszał. Nie czuł bynajmniej triumfu, tego bowiem rodzaju wzruszenia nie należały do jego słabostek. Odczuwał raczej pewien rodzaj strachu, ośzołomienia a przede wszystkim zadowolenia, że łaska Boska jest tak nieograniczona. Jeżeli bowiem mogła osiągnąć tej kobiety, to któż śmiałby uważać się za tak odgradzonego od niej, że nie miałaby do niego przystępu?

Ciąg dalszy nastąpi



W Rzymie mówią o nowym Konsystorzu, który ma być zwołany w najbliższym czasie. Oto ceremonie z ostatniego Konsystorza.

ŁUDZIE SĄ TACY

Posłizg. — Reprezentacyjny hokeista kanadyjski Lowell przewieziony został do szpitala ze wstrząsem mózgu i złamaniem nogi. Lowell poslizgnął się na kostce lodu... w barze i doznał tych obrażeń podczas upadku.

Śladem Orbisu. — Amerykańskie biura podróży obliczyły, że koszt ośmiodniowej wycieczki wraz z kompletnym utrzymaniem na Księżyc wynosić będzie około miliarda dolarów na osobę.

W związku z powyższym biura podróży zachęcają do udziału w „bez porównania tańszych wycieczkach na Wyspy Kanaryjskie”. Podobnie, jak to już zrobił nasz „Orbis”.

Logika. — W transformatorowni jednego z zakładów energetycznych w Normandii widnieje następujący szyld:

Dotknięcie przewodów wysokiego napięcia wzbronione, gdyż grozi nieuchronną śmiercią. Za nieprzestrzeżenie tego zakazu przewiduje się kary do 18 miesięcy więzienia.

Telewizja winna. — Zarząd miejskich wodociągów w Berlinie stwierdził znaczny spadek ciśnienia wody w określonych godzinach wieczornych. Ustalono, że przyczyną tego jest telewizja. Ponad 100 tysięcy rodzin po zakończeniu programu TV niemal jednocześnie pociąga za wiadomy łańcuszek. Postanowiono w tej porze uruchamiać dodatkowe pompy.

Podróżny — nasz pan. — Zarządy kolei szwedzkich i norweskich wprowadzają do dalekobieżnych pociągów stewardessy. Będą one opiekować się podróżnymi w pociągach, witać ich na dworcach, udzielać informacji turystycznych i krajoznawczych.

Dbałość o psy. — W Paryżu u wejścia do jednej z licznych galerii nowoczesnego malarstwa, w której są wystawiane szczególnie ekstrawaganckie obrazy abstrakcyjne, widniał napis: „Psom wstęp wzbroniony”. Pod nim ktoś złośliwy dopisał: „Towarzystwo Ochrony Zwierząt”.

Przesady. — Szwedów znamy jako ludzi opanowanych i trzeźwo myślących, tymczasem okazuje się, że nie obca im jest wiara w przesady. W szwedzkim lotnictwie wojskowym nie ma eskadr noszących numer 13, w hotelach pokoje nr. 13 zarejestrowane są pod numerem 12-b. Statystyki kolejowe stwierdzają, iż trzy-nastego każdego miesiąca (a zwłaszcza w dni, kiedy trzynastka przypada w piątek) bardzo poważnie maleje ruch pasażerski.



Ks. Stefan Perek śpiewa prefację w czasie Prymicyjnej Mszy św.

Przed ostatnią wojną nazywano Bruay-en-Artois „Polskim Rzymem”. Nie było takiej wizyty biskupa z Polski, która nie miałaby w programie przejazdu przez ten „Polski Rzym” we Francji. Po wojnie stosunki uległy znacznym zmianom, ale wśród wielu rodzin pozostała głęboka wiara wyniesiona spod rodzimej strzechy w Pol-



Moment rozdzielania Komunii św.

Prymicjanci z Bruay

sce. Wyrazem tej żywej religijności były powołania kapłańskie i zakonne, jakie rodziły się w tamtejszej kolonii.

Toteż w ostatnich miesiącach trzech nowych kapłanów polskich odprawiało swoją pierwszą Mszę św. prymicyjną w rodzimym Bruay — prasa francuska z naciskiem podkreślała, fakt, że kiedy na przestrzeni ostatnich lat nie było ani jednego powołania wśród Francuzów — Polacy mogą się chlubić w jednym roku aż trzema neoprezby-



Fragment z uroczystości święceń kapłańskich.

terami, którzy wyszli z domów górniczych „Polskiego Rzymu”. Są to



Ks. Jan Nieruchalski.

ruay - en - Artois

księża: Józef Adamski, Jan Nieruchalski i Stefan Perek.

Pierwszy z nich otrzymał święcenia kapłańskie z rąk Księdza Biskupa Ruppą wraz z ks. Władysławem Wolką w czasie niezapomnianej uroczystości w Vaudricourt w ostatnią niedzielę czerwca, dwaj ostatni natomiast zostali wyświęceni w Velaines (Belgia) przez Ks. Biskupa Sufragana z Tournai, w niedzielę 22 października.



Ks. Józef Adamski

Liczne tłumy wiernych wzięły udział w uroczystościach prymicyjnych, które odbyły się w dniach 29 października i 5 listopada. Kazanie prymicyjne ks. Neoprezbiterowi Nieruchalskiemu głosił ks. Misjonarz Roman Duda z Valenciennes. Prymicyjne kazanie na pierwszej Mszy św. ks. Stefana Perka miał ks. Piotr Puzyński z Lens.

Przepiękne były procesje wprowadzające nowowyświęconych kapłanów do kościołów, w których Księża Prymicjanci byli ochrzczeni i w których przystępowali do Pierwszej Komunii św. Siostry Felicjanki z oddanymi im Parafiankami przybrały na ten dzień dzieci w najpiękniejsze stroje krakowskie mieniące się kolorami tęczy. Wzruszający był moment, kiedy proboszcz parafii, ks. Wojciech Kania oraz rodzice prymicjantów klękali



Ks. Jan Nieruchalski odprawia Prymicyjną Mszę św. w asyście swego proboszcza ks. Wojciecha Kani.

przed młodym kapłanem, całowali namaszczone przez Biskupa ręce i otrzymywali z rąk jego prymicyjne błogosławieństwo.

Komitet Towarzystw Miejskowych uczcił nowowyświęconych kapłanów akademią na sali „Paloma” w niedzielę 5 listopada. Prezes KTM, p. Wiatrowski umiał włączyć wszystkie organizacje w ten wspólny hołd oddany kapłaństwu synów kolonii i uczynić z tej uroczystości niezapomnianą pamiątkę dla księży prymicjantów.



Siostra Klara, Felicjanka, z dziećmi w czasie procesji prymicyjnej.

MIGAWKI EMIGRACYJNE

...Spór o Marię Kuncewiczową toczy się obecnie na łamach prasy polonijnej w Stanach Zjednoczonych. Znana na emigracji autorka objęła niedawno katedrę literatury polskiej na uniwersytecie w Chicago. Ponadto stanęła na czele komitetu zbiórki dożywiania 600 tysięcy głodnych dzieci w Polsce. Co więcej z Departamentu Stanu uzyskała przydział żywności na sumę 5 milionów dolarów i miliona dolarów na transport pod warunkiem, że Polonia amerykańska zbierze jeden pr. sumy udzielonej przez rząd. Trudno się zorientować czy zatarg ma charakter ideowy o podłożu niepodległościowym, czy też dyktowany jest raczej tradycyjną polską zazdrością o wpływy... —

Te kobiety... — Na Walnym Zjeździe Mężów Katolickich w Lens była obecna tylko jedna niewiasta — p. Gwiazdowska, prezeska związkowa Bractw Różańcowych.

Skorzystano z tej okazji, by się poskarżyć na żony, które nieraz mężom zakazują chodzić na zebrania.

Pani Prezeska przyrzekła interweniować w tej sprawie.

„Współpraca” francusko-polska —

Na ciekawe tory schodzi współpraca z Francuzami prowadzona przez polskie czynniki reżymowe we Francji. Na francusko-polskiej imprezie w Courcelles pod Caen (Calvados) w piątek 24 listopada br. wciągnięto dzieci polskich emigrantów do udziału w proteście przeciw subwencjonowaniu szkół katolickich przez rząd francuski.

Trzeba podziwiać gorliwość polskich propagatorów bezbożnictwa.

Sugestia dla teatrów amatorskich. —

W Londynie wielką popularnością cieszy się polski teatr dla dzieci. Niady mu publiki nie brakuje — dzieci bowiem ściągają na te przedstawienia swoich rodziców.

Na tegoroczny okres gwiazdkowy teatr przygotował widowisko fantastyczne oparte na motywach nocy wicilijnej. Wśród dziwnych przyodów tej cudownej nocy przewijają się postacie Najśw. Rodziny, św. Piotra, czupurnego aniołka, Heroda, Iwa pustynnego z „Pustyni i Puszczy” oraz Pana Zagłoby w przebiegłej walce z piekłem.

We Francji nikt dotąd nie pomyślał o teatrze specjalnie przeznaczonym dla dzieci. A szkoda bo dobry program dziecięcy miałby zapewnić powodzenie, nie mówiąc już o korzyściach, jakie wyniosłyby dzieci.

Omega.

między nami kobietami ...

Nim zabłyśnie gwiazdka

„W każdej chałupie, zarówno u bogacza, jak i u komornika, jak i u tej biedoty ostatniej, przystrajano się i czekano z namaszczeniem, a wszędy stawiano w kącie od wschodu snop zboża, okrywano łąwy czy stoły płótnem bielonym, podścielano sianem i wyglądano oknami pierwszej gwiazdy” — tymi słowami opisywał Władysław Reymont w „Chłopach” przygotowania do wierzchy wigilijnej.

Wiele się zmieniło od Reymontowskich czasów, zanikły lub zmodernizowały się zwyczaje i obyczaje, ale w tradycji świąt Bożego Narodzenia zachowało się chyba najbardziej coś z tego okresu — Zwłaszcza w wierzchy wigilijnej.

Menu wigilijne — tradycyjne, polskie potrawy, wprawdzie nie tak obfite, jak dawniej, ale jak dawniej smaczne, niecodzienne i charakterystyczne dla tej swego rodzaju jedynej w roku kolacji.

Na szczęście chyba dla zdrowia biesiadników 12 historycznych potraw uległo znacznej redukcji. Tak więc z ryb — zamiast kilku gatunków smażonych, gotowanych i faszerowanych, wystarcza na współczesnym stole jeden ich rodzaj. Z całej litanii takich potraw jak: zupa grzybowa, barszcz czerwony z uszkami, pierogi z kapustą i grzybami, kapusta z grzybami, kluski z makiem, kutia, racuszki z mąki grycza-

nej na oleju — pozostają tylko pojedynczy przedstawiciele.

Jadłospis wigilijny wyklucza oczywiście wszystkie potrawy mięsne, a z tłuszczów toleruje tylko olej i masło.

Z wymienionych wyżej potraw na zbliżającą się wilię proponujemy następujący zestaw:

1) tradycyjny śledzik w oliwie z cebulą



Także i rękawiczki gumowe, które używamy do wszelkich brudnych robót w kuchni, w piwnicy czy gospodarstwie domowym — nie są wieczne. Możemy jednak przedłużyć ich życie, nacierając je wewnątrz i zewnątrz gliceryną. Zabieg ten jest zresztą potrzebny wszystkim przedmiotom gumowym. Zapobiega bowiem ich łamliwości, owszem — robi je elastycznymi.

- 2) barszcz z uszkami
- 3) karp w szarym sosie z ziemniakami
- 4) kompot z suszonych owoców
- 5) kutia
- 6) herbata.

A oto kilka przepisów:

BARSZCZ Z USZKAMI

1/2 kg buraków, 1/2 litra kwasu burakowego, 30 dkg włoszczyzny, 4 dkg grzybów suszonych, 3 dkg masła, 1 ząbek czosnku, sól, cukier i pieprz do smaku.

Grzyby suszone wymyte gotować do miękkości. Buraki i włoszczyznę umyć, obrane i opłukane zetrzeć na grubej tarce, zalać wrzącą wodą i gotować przez 15 minut. Wywar przecedzić, połączyć z kwasem burakowym, wywarem z grzybów i rozartym czosnkiem, doprawić do smaku solą, cukrem i pieprzem. Podawać na głębokich talerzach z dodatkiem uszek przyrządzonych według niżej podanego przepisu:

grzyby pozostałe od barszczu, 1 cebula, 1 łyżka tartej bułki, 2 dkg tłuszczu, 1 białko, 1 łyżeczka drobno posiekanej zielonej pietruszki, sól i pieprz do smaku. 8 dkg mąki, 1 żółtko. Ugotowane grzyby drobno posiekać, wymieszać ze zrumienioną na tłuszczu cebulą, poddusić, dodać tartą bułkę, białko, zieloną pietruszkę i doprawić solą i pieprzem. Przygotować ciasto, zagniatając przesianą mąkę z żółtkami i odrobiną wody. Gotowe ciasto rozwałkować bardzo cienko, pokrajać w małe kwadraciki. Na każdy kwadracik nałożyć odrobinę farszu, zlepiać brzegi w ten sposób, aby powstał trójkąt, po czym połączyć dwa różki podstawy trójkąta. Przygotowane uszka ugotować wrzucając do wrzącej, osolonej wody.

PRYMICJANCI Z BRUAY

(Dokończenie ze str. 7)

Przybywających na salę Księża prymicjantów powitała marszem orkiestra Kręgu Starszo-harcerskiego „Iskra” z Bruay oraz zarząd KTM w otoczeniu duchowieństwa, gości i przedstawicieli towarzystw.

Otwarcia akademii dokonał prezes KTM p. Józef Wiatrowski wyrażając swą radość, że parafii Bruay przypadł w udziale zaszczyt, że synowie rodzin górniczych dostąpili wysokiej godności Kapłaństwa Chrystusowego.

Dzieci z Krucjaty wręczyły Księżom Prymicjantom upominki w postaci stuły ofiarowane im przez

miejscowe stowarzyszenia. Lokalne towarzystwa pamiętały ponadto o poszczególnych Neoprezbyterach wręczając im ufundowane przez siebie podarki.

Bogaty program artystyczny rozpoczęły dzieci z Krucjaty odśpiewaniem hymnu „Króluj nam Chryste” po czym w zbiorowej inscenizacji, na którą złożyły się dialogi, wiersze i śpiewy, przedstawiły życie kapłana, składając mu przy tym serdeczne życzenia. Występem tym kierowały Siostry Felicjanki oraz p. Musielakowa.

Krąg Starszo-harcerski „Iskra” upiększył uroczystość koncertem różnych utworów muzycznych huścnie oklaskiwanych przez publiczność.

Dalszy program obejmował deklamację wiersza pt. „Matka” napisanego przez ks. Delimata i wygłoszonego przez Marysię Szambelańczyk oraz szereg wierszy wygłoszonych przez dzieci z Krucjaty. Deklamacje przeplatano tańcami ludowymi jak mazur, trojak, polka, kujawiak, tramblanka, krakowiak i in. tańczonymi z werwą przez dzieci z Krucjaty.

Ostatnim punktem programu było odegranie sztuki teatralnej pt. „Działacze” napisanej przez ks. A. Boryczko.

Oby te uroczystości, o których mówi się do dzisiaj w Bruay-en-Artois były ogniwem w łańcuchu dalszych powołań w służbie Boga i dusz nieśmiertelnych.

Poważną rolę w historii Polski odgrywają żony książąt, jak Niemki — Oda, Ryksa i Judyta Maria, Czeszki — Dąbrówka i Judyta, Rusinki — Maria Dobrogniewa i Zbysława, żona Mieszka syna Bolesława Śmiałego. Mamy wiadomość, że córka Mieszka II, żona Izasiława, Gertruda, znała łacinę. Spotykamy się u kobiet ze znajomością czytania, a książki — modlitewniki stanowią także część ich wyprawy. W późniejszym średniowieczu pewne zabytki piśmiennictwa były powiązane z postaciami kobiecymi, jak np. Psalterz Floriański z im. Jadwigi, a Biblia Szarospatacka z im. Królowej Zofii Holszańskiej. Przy królowej Jadwidze, kobiecie na stosunki drugiej połowy wieku XV wykształconej, powstał ośrodek intelektualny, czego wyrazem był zapis jej klejnotów na rozwój Uniwersytetu Krakowskiego. W końcu pierwszej ćwierci stulecia XV Husyci głosili równouprawnienie, w pewnym sensie, kobiety, co przedostawało się do Polski i musiało mieć pewien wpływ na stosunek mężczyzny do kobiety na Śląsku i w południowej Wielkopolsce.

U kronikarzy i historyków Polski spotykamy się z wyraźną gloryfikacją kobiet historycznych, które wyróżniły się cnotami religijnymi i rodzinnymi, jak Dąbrówka, św. Jadwiga — żona Henryka Brodatego a matka Pobożnego, św. Kinga — żona Bolesława Wstydlwego, królowa Jadwiga Andegaweńska — żona Władysława Jagiełły, wreszcie „matka Jagiellonów”, żona Kazimierza Jagiellończyka — Elżbieta Rakuska. Natomiast potępionymi były wszystkie historyczne kobiety, które uwydatniły jakąś konsekwentną myśl polityczną, zaakcentowały w dziejach swój wpływ, przedstawiały mocną w swych czasach indywidualność, a więc Ryksa, żona Mieszka II, Agnieszka, żona Władysława II, Elżbieta Łokietkówna, matka Ludwika Węgierskiego, a w wieku XVI i XVII Bona Sforza i Maria Ludwi-

CZY PUDER SZKODZI ZDROWIU?



Wiele dziewcząt zaczyna się pudrować bardzo wcześnie. Nie zdają sobie sprawy, jak bardzo to jest szkodliwe dla cery. Puder tamuje dopływ powietrza do skóry, która szarzeje, więdnie i staje się brzydka. Kiedy się cerę raz doprowadzi do tego opłakanego stanu, nie można już odzyskać jej naturalnej świeżości.

KOBIETA W HISTORII POLSKIEJ

ka, po prostu te wszystkie, które naprawdę odegrały poważniejszą rolę dziejową.

Za to rodzina — ta podstawowa komórka społeczna — była w dawnej Polsce nieomal świętością, a przed powagą „pana ojca”, a może więcej „pani matki” uchylali czoła dawno już nieraz dorośli synowie, nie mówiąc o córkach, choćby zajmowali poważne stanowiska społeczne.

W wieku XVI rozwija się na terenie Polski i rozpowszechnia kultura humanistyczna. Sylwetki kobiece po raz pierwszy zjawiają się u najwybitniejszych pisarzy wieku złotego. Oto Rej mówi o trudnościach żonatego, ironicznie przedstawiając zbytek i wyzysk żony w stosunku do męża:

„Bo, chocia i z siebie drąc,
tam wszystko podaje,
Przedsię wszystkiego mało,
zawždy niedostaje:
Kupisz jej dziś koszulkę,
jutro chce rańtuszka,
A na święta pstrej sukni,
ze szmelcem łańcuszka...”

W „Dworzaninie polskim” wyraża również swój sąd o kobiecie Górnicki. Toczy się dyskurs, w którym jedni uważają kobietę za najgorsze stworzenie pod słońcem, inni za najlepsze najszlachetniejsze. Ci, którzy kobiet bronią, odnoszą w sporze zwycięstwo i malują sylwetkę „dwornej pani”, którą zdobią liczne zalety: „...strzedz się wydwarzania, mieć wdzięczność we wszystkim co pocznie, mieć dobre obyczaje, umieć nie być hardą, zawistną, kłótliwą, swarliwą, kłamliwą, sprośną, ni o kim źle nie mówić”. Nie wolno jej nigdy tracić tego, co w niej najpiękniejsze, to jest prawdziwej kobiecości: „bo jako mężczyzna ma to w każdej sprawie pokazywać, iż jest jak dąb, tak zasię w białej głowie ma być coś pieszczzonego, w miarę przystojnego żeńskiej niedużości, aby w staniu, w chodzeniu, w mowie i cokolwiek pocznie nie było w niej znać nic mężczyńskiego, musi mieć swoją grację i osobny takt — „mądrą powagę”. Jak widzimy, Górnicki składa hołdy „wiecznej kobiecości”. Dążność do wyższej kultury obyczajowej zaczyna cechować wiek XVI, oto np. jeden z przepisów „dobrego tonu”: „nie wybieraś brudną ręką z misy najlepszych kasków, zwłaszcza gdy się je wspólnie z „twarzą piękną”, której obyczaj rycerski nakazuje służyć”.

W dalszym ciągu utrzymuje się ostra niechęć do kobiet-intrygantek i próbujących odegrać rolę polityczną. W przeciwstawieniu do kobiet włoskich i francuskich XV i XVI wieku, szczególnie lubujących się we władzy i intrygach, u nas typ kobiety dążącej do wzmocnienia władzy jest wprost niecierpiany i budzi surową reakcję opinii męskiej. Typ kobiety w rodzaju Katarzyny Sforza, Izabeli Aragońskiej, Katarzyny Medycejskiej czy po-

tężnych faworyt ostatnich Walezjuszów, jak np. Diany z Poitiers, na terenie Polski jest nie do pomyslenia. Telniczanka przy Zigmuncie Starym czy Gizanka przy Zigmuncie Auguście odgrywają rolę drugorzędną i nie próbują wpływać na widownię polityczną. Wprawdzie piękne syreny dworów ostatnich Walezjuszów są w miłości i intrydze bardzo niebezpieczne, mściwe i używające każdego środka dla pogwałcenia przeciwnika, i mogą służyć jako przykład i wzór np. dla Bony czy Barbary, jednak na terenie Polski jest to wprost niemożliwe. Energiczna królowa Bona usiłuje przy pomocy pięknych kobiet swego otoczenia, drogą nawiązywania przez nie stosunków miłosnych, wpływać na ludzi władzy, ministrów i mężów stanu, a nawet stosować podobną taktykę w stosunku do własnego syna, Zygmunta Augusta, a jednak akcja ta nie daje poważniejszych rezultatów. Nasze Jagiellonki wybitnie różnią się od kobiet zachodnich swego czasu, przede wszystkim dobrymi obyczajami. Dotyczy to zarówno córek Kazimierza Jagiellończyka, jak i Zygmunta Starego, które wyróżniają się pewną stałością i siłą charakteru, jak np. najstarsza córka Kazimierza Jagiellończyka — Jadwiga, wydana za księcia bawarskiego, czy córki Zygmunta Starego: — Katarzyna, żona Jana III, a matka Zygmunta III oraz jej siostra Anna, w późnym już wieku żona Batorego.

Polska opina publiczna XVI wieku ostro atakuje „handlarki wdziękami” — zarzut ten dotyka wielkiej miłośnicy — Barbary z Radziwiłłów Gasztołdowej, żony Zygmunta Augusta. Młodziutki królewicz, wdowiec po pierwszym nieudanym małżeństwie z Elżbietą Rakuską, wpada w sidła pięknej Barbary, a zmuszony do ślubu staje się później obrońcą swej małżonki przed atakami matki Bony, senatorów i szlachty. Wymiana listów Barbary z Zygmuntem Augustem stanowi przykład korespondencji miłosnej swego czasu.

ciąg dalszy w następnym numerze



Dziadziu, przecież to jest maszyna do prania, a nie aparat telewizyjny.

Życia emigracji

FRANCJA

WDZIĘCZNOŚĆ NORMANDII

Francuzi normandzcy pamiętają i Polską Dywizję Pancerną, dowodzoną przez gen. Maczka, która brała chwalebny udział w uwolnieniu Francji. Historycznym polem bitwy polskiej dywizji były walki w Normandii, a zwłaszcza Chambois, Mont Ormel i Coudehard, gdzie polscy żołnierze odegrali rolę korka butelki, zamykając w worku całą armię niemiecką.

CZYTAJCIE

I ROZPOWSZECHNIJCIE

„GŁOS KATOLICKI”!

W tym właśnie miejscu merowie wyżej wymienionych gmin projektują wystawienie pomnika ku czci walecznych żołnierzy polskich, którzy swą bohaterską postawą przyniesli wolność tym gminom.

Projekt pomnika przybiera kształty realne. Pierwsze zebranie komitetu budowy odbędzie się jeszcze w grudniu. Do Komitetu należą również Polacy, byli żołnierze 1 Polskiej Dywizji Pancerniej.

FUNDUSZ POWOŁAN KAPŁANSKICH „GŁOSU KATOLICKIEGO”

Ks. K. Kubsz OMI 50.00 NF
Pewna Czytelniczka z Mozeli 50.00 NF

PODZIĘKOWANIE

Wielebnemu Ks. Proboszczowi Kani, Czcigodnym Siostronom Felicjankom wraz z Krucjata, P. Wiatrowskiemu, naczelnemu

Abonament

możesz opłacić :

w Francji: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St. Honoré, Paris I. — Konto pocztowe Paris N° 12 777 08 (5,20 NF kwartalnie)

w Belgii: Ks. A. M. Stopa O.M.I. 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72 00-51 (50 fr. kwartalnie);

w Danii: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Allé 2 — København S.

w Holandii: Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie);

w Niemczech: Ks. K. Józefowicz O.M.I. (22a) Duisburg-Meiderich — Kronprinzenstr. 65. Konto pocztowe: Essen N° 1061-63. (4,50 DM. kwart.);

w Wielkiej Brytanii: J. Ciemior — 47, Brackley Rd. — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

działaczowi Komitetu Towarzystw Miejscowych, Bractwu Różanicowemu i Towarzystwom Polek, Apostołkom z Bruay-en-Artois oraz wszystkim księżom i wiernym, którzy wzięli udział w mszy prymicyjnej i w akademii, składam najserdeczniejsze podziękowanie w imieniu moim i rodziny, wraz z błogosławieństwem

Ks. STEFAN PEREK OMI

Bruay-en-Artois, grudzień 1961.

BELGIA

REKOLEKCJE DUSZPASTERZY W BELGII

Tegoroczne rekolekcje odprawili księża polscy z Belgii w opactwie Ojców Trapistów w Chimay. Nauki głosił wytrawny profesor filozofii z Luksemburga ks. dr J. Grochot. Rekolekcje zakończono zebraniem duszpasterskim pod kierownictwem ks. Rektora Repki. Był na nim obecny delegat Episkopatu belgijskiego ks. kan. Dejardin. W rekolekcjach wzięło również udział kilku polskich księży z Francji.

WIELKA EMIGRACJA GANDAWY

Polska kolonia byłych wojskowych i stowarzyszenie katolickie w Gandawie obchodziło w tym roku 10-lecie swego istnienia. Przebieg 10-tej rocznicy miał charakter bar-

dzo uroczysty. Polacy w Gandawie bowiem nie żyją w geccie. Owszem świadomi są swej roli odegranej w uwolnieniu miasta od okupantów. Doceniają to w pełni Belgowie. To też najwyższe władze wojskowe, cywilne i duchowne prowincji i miasta reprezentowane były na polskiej uroczystości. Popołudniowy zaś program uświetniło swymi występami KSMP Mons, niedawno zorganizowane przez ks. R. Worynę, ale doskonale rozwijające się pod okiem zdolnych instruktorów.

Corocznie w listopadzie Polska Kolonia Byłych Wojskowych i Stowarzyszenie Katolickie w Gandawie pamięta o poległych w czasie wojny żołnierzach polskich, organizując solenne nabożeństwo za ich dusze. W tym roku w dniu 26 listopada ogromny kościół św. Anny ledwo pomieścił rzesze przyjaceli Polaków. Uroczystą mszę w asyście belgijskiego Ojca pasjonisty, byłego kombatanta i ks. kan. Bressersa odprawił ks. Al. M. Stopa, redaktor „Głosu Kat.” oraz były kapelan Pol. Dyw. Pancerniej. Na mszy obecni byli: przedstawiciel biskupa, gubernatora prowincji, dowódca wojskowy zachodniej Flandrii, przedstawiciele miasta, liczni generałowie, senatorowie i posłowie oraz kilku konsulów.

Należy podkreślić, że doroczne to nabożeństwo za dusze poległych polskich żołnierzy organizowane jest wraz z komitetem Belgijsko-polskim, którego prezesem honorowym jest wielki przyjaciel Polaków, hrabia H. de Hemptinne, prezesem zaś wielce zasłużony pułk. Oborski, Belg, potomek powstańca z czasów wielkiej Emigracji.

Obecnym prezesem organizacji polskiej jest p. Szygowski, były lotnik, godnie reprezentujący polskie wychodźstwo w Gandawie.

Do historii tego wychodźstwa powrócimy niebawem na łamach „Głosu Katolickiego”.

Pomoc rodzinie

W każdej formie

DO POLSKI:

każdy artykuł stać, lub krajowy bez jakichkolwiek opłat przy odbiorze (żywność, tekstylia, węgiel) — oraz gotówkę.
U w a g a : Z okazji świąt wysyłamy paczki ze świeżymi pomarańczami, cytrynami itp. Bez opłat. Gwarantowana szybka dostawa.

DO ROSJI:

każdy żądany artykuł, wszystkie koszty płatne u nas, odbiorca nie ma żadnych opłat; także gotówkę, wypłacaną tam na miejscu w ciągu 15 dni.

WSZELKIE WYJAZDY

i sprowadzanie krewnych z Polski — wysle Ci, lub załatwi najpewniej, najprędzej i na odpowiedzialność firmy, biuro:

„ORANIA”

16, rue Vezelay, — PARIS (8

MALA — ALE JARA...

Mała Polonia luksemburska, licząca około 1400 ludzi, rozproszonych po przeszło 100 miejscowościach Wielkiego Księstwa, stara się mimo rozmaitych trudności prowadzić polskie życie organizacyjne. Zasadniczo wszystko spoczywa na barkach Chrześcijańskiego Związku Robotników Polskich w Luksemburgu, który nie zrażając się trudnościami, stawianymi mu nawet ze strony tych, którzy z urzędu powinni mu pomagać, stara się tak w starszym, jak i w młodszym pokoleniu utrzymać piękne tradycje polskie i chrześcijańskie. Do starych zasłużonych działaczy należy zaliczyć w pierwszym rzędzie p. Jana Baranowskiego, długoletniego prezesa i zdecydowanego Polaka. Dziś Związek prowadzi ks. prof. dr. J. Grochot, kapelan Związku, p. Ignacy Marcinkowski, prezes, p. W. Pawlik, p. W. Wycocik, p. Wciorka, p. Godembiewski i inni.

Młodzież Polska, powstała przy tymże Związku, zawdzięcza pierwszy swój początek KSMP z Liege. Przyjechali oni tu 5 lat temu z ks. Stopą i ks. Szymurskim, by obudzić w niej chęć zespolenia się. Ziarno rzucone ofiarną i gorącą ręką wydało swój obfity plon. Dziś młodzież ta, która nie znała ani szkoły polskiej, ani nauczyciela polskiego, potrafiła nawet odegrać dość trudne sztuki teatralne po polsku. Fachowa ręką p. prof. Stenii Zapalowskiej uczyniła z niej doskonałą grupę polskich tańców regionalnych.

Z okazji patronalnego Święta św. Stanisława, młodzi z Luksemburga, wdzięczni za pierwszy posiew zapalu, przyjechali dn. 26 listopada wraz z p. prof. Zapalowską na czele na doroczne święto młodzieży do Liege. Zaraz na wstępie wypada dodać, że oślnięli tutejszą młodzież i Polonię wysoką techniką swych tanecznych i baletowych występów. Osem dziarskich par wykonało Poloneza, Cygańskiego, Krakowiaka, Mazura, Tyrolskiego oraz kilka baletów klasycznych.

Na podkreślenie i pochwałę zasługuje ofiarnością tej młodzieży i jej rodziców. Przyjeżdżają bowiem na próby i zebrania z daleka (10-20 km).

Polacy z Liege, uczuleni na wszystko co jest prawdziwą sztuką, przyjęli ich, dzięki staraniom gospodarza ks. Szymurskiego, nadzwyczaj gościnnie. Przeszło 40 uczestników grupy luksemburskiej zagościło w dniu tym tutejsze rodziny polskie.

Na marginesie tego występu należy dodać że w dniu tym wystąpiło i KSMP Liege z swym reputowanym chórem w nowym programie oraz z arcyzabawną komedią po mistrzowsku wykonaną przez Kazika Rogackiego, Franka Musiałkowskiego i Henia Krauzego. Całością kierował ks. Szymurski O.M.I., duch polskich organizacji w Liege.

Niebezpieczeństwo posuchy

Systematyczne wycinanie lasów i przeznaczanie coraz większych obszarów pod uprawy rolnicze — naruszają naturalną równowagę obiegu wody w przyrodzie. Powszechnie wiadomo, że schemat cyrkulacji wody w przyrodzie przedstawia się następująco. Chmura — deszcze — rzeka — morze — wyparowanie — znowu chmura itd. Chodzi jednak o to, że przetrzebieenie drzewostanu sprawia, iż wody opadowe nie zatrzymują się w glebie na dłużej i spływają do morza, pozbawiając ludzi możliwości pełnego ich wykorzystania. Obniża się poziom wody w rzekach, jałowięją olbrzymie potacie ziemi itp. Trzeba nadmienić, że naruszenie chociażby jednego z czynników podanego wyżej schematu, prowadzi do zakłóceń, którym czasem nie można zapobiec.

Tymczasem w związku z przyrostem ludności i wzrostem uprzemysłowienia, zapotrzebowanie na wodę nieustannie rośnie. Konsekwencją jest niedobór wody słodkiej, stający się coraz bardziej dokuczliwy nie tylko w naszym kraju.

JAK JEST W POLSCE

Występujące ostatnio w naszym kraju niedobory wody nie są wynikiem zakłóceń w przyrodzie, ale konsekwencją złej gospodarki wodnej. Wytyczną naszej gospodarki jest zatrzymanie szybkości spływu wody w celu maksymalnego jej wykorzystania w przemyśle i rolnictwie. Właśnie w tym celu przeprowadza się regulację rzek, buduje zapory itp.

Okregiem szczególnie zagrożonym brakiem wody jest Górny Śląsk, a specjalnie Górnośląski Okręg Przemysłowy. Zapotrzebowanie na wodę jest tu olbrzymie: potrzebują jej kopalnie, zakłady, osiedla. Nie wystarcza już gozałkowiicki zbiornik wodny, gdyż większość jego zasobów czerpią huty. A co zostaje dla ludności? Bilans wodny zostanie prawdopodobnie zrównoważony wybudowaniem nowej zapory koło miejscowości Strumień i stworzeniem trzeciego zbiornika na rzece Sole koło usi Krosnej.

ZA GRANICĄ NIE JEST LEPIEJ

W Stanach Zjednoczonych w porównaniu z rokiem 1900 spożycie wody wzrosło trzykrotnie. W krajach pustynnych wody nie ma z powodu braku opadów. Przed uczonymi pojawił się poważny problem wyszukać nowe źródła wody słodkiej.

Można powiedzieć: są przecież olbrzymie ilości wody w morzach, które można zamienić na wodę zdatną do picia. Okazuje się jednak, że odsolenie wody morskiej (w skali przemysłowej) nie jest wcale tak łatwe. Woda słodka zawiera tyśięc cząstek soli. Woda morska ma ich przeciętnie ok. 35.000 (Bałtyk — 7.000 cząsteczek). Zasadniczymi sposobami odsalania wody morskiej są: elektroliza i przekraplanie.

Sposób pierwszy (podany oczywiście w wielkim skrócie) polega na rozkładzie wody pod działaniem prądu elektrycznego. Sposób drugi polega na przekraplaniu za pomocą wyparowania. Pod działaniem ciepła słonecznego woda wyparowuje ze zbiornika i ulega ponownemu skropleniu, zaś sól pozostaje.

Czas pokaże, czy tego rodzaju pomysły zdadzą egzamin. Muszą to być sposoby tanie i gwarantujące, że można tą drogą otrzymywać wodę w takiej ilości, by pokryte zostało realnie istniejące zapotrzebowanie. Człowiek który nierozważną gospodarką wyrządził sobie niepowetowane szkody stara się je naprawić. Czy mu się uda?

Chudnie się... jedząc

„Ażeby schudnąć nie należy bynajmniej się głodzić” — twierdzi jeden z docentów medycyny Uniwersytetu Wiedeńskiego, profesor Reinholt Boller, który opracował nową dietę dla utrzymania się w idealnych warunkach wagi i zdrowia.

Dieta, należąca do tak zwanych „zmiennych” jest bardzo prosta i może być stosowana z łatwością tak przez kobiety jak i mężczyzn. Przez pięć dni w tygodniu powinny ukazywać się na stole tylko proteina i tłuszcz; przez pozostałe dwa dni tylko proteina i węglowodany. Czyli w ciągu pięciu dni należy jeść mięso, ryby i jajka; w ciągu pozostałych dni należy zastąpić tłuszcze produktami zawierającymi cukier. Przestrzegając tej diety przez kilka tygodni, waga wróci do normy — zapewnia profesor Boller.

Naturalnie, pewne małe wyrzeczenia trzeba uczynić; należy wyrzec się wszelkich dodatków w których skład nie wchodzi jarzyny i całkowicie słodczy.

Główną przyczyną tycia zdaniem profesora Bollera jest przyzwyczajenie do niektórych zawsze jednakowych pokarmów. Powyższa dieta powoduje dobrą przemianę materii. Gdy nie przyspieszamy przemiany materii pożywienie odkłada się pod postacią tłuszczu.

Dlatego więc błędem jest powstrzymywanie się od jedzenia, jak również nie ma podstaw do twierdzenia, że żołądek nie powinien być obciążony. Nie należy jeść kolacji. Uczony zaleca nawet — i to właśnie jest nowością w owej diecie — zjedzenie pożywej kanapki przed położeniem się do łóżka.

„GŁOS KATOLICKI” — „LA VOIX CATHOLIQUE”

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS (1) —

Telefon: RICHelieu 83-85.

Konto pocztowe: Paris 12 777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00.

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 NF; w Belgii 50 fr. b.;

REDAKTOR: Ks. A. M. STOPA OMI. — DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK OMI.

No d'autorisation 36.888.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général Leclerc

LA FERTE-sous-JOUARRE (S.-et-M.)

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS



Paryskie KSMF powiększa swe szeregi. Coraz częściej dołączają młodzieńcy i panny z dalekich przedmieść wielkiego Paryża do zgranej grupy zorganizowanego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej. Klisza przedstawia składanie przyrzeczeń w dniu św. Stanisława wobec dyrektora K.S.M.P., ks. dziekana Lewickiego w kościele polskim w Paryżu

WARTO WIEDIEĆ, ZE...

Teologia wyrasta z chęci coraz głębszego wyczerpania treści zawartej w dogmatach naszej wiary. Wyrasta ona z dążności do uporządkowania poszczególnych prawd wiary w pewną systematyczną całość, by uprzyścić je ludziom wykształconym lub chcącym pogłębić swoją wiedzę religijną. Nazwa pochodzi od greckiego słowa theos = Bóg i logos = nauka. Można mówić o tzw. teologii naturalnej (która jest częścią filozofii zajmującej się Najwyższym Bytem bez odwoływania się do Objawienia, ale jedynie w oparciu o badania rozumowe — i teologii nadprzyrodzonej, która jest uporządkowanym (systematycznym) zbiorem zdań logicznie ze sobą powiązanych, z tym, że szereg z nich pochodzi z Objawienia.

Jak więc widzimy, teologia nadprzyrodzona jest to nauka o Bogu i stworzeniach opierająca się na Bożym Objawieniu.

Szukasz zdrowia? — Zamów sobie

Miód

OD POLSKIEGO PSZCZELARZA

wiaderko 5 kg — 25 fr. nowych
wiaderko 10 kg — 49 fr. nowych
Koszta przesyłki już wliczone.

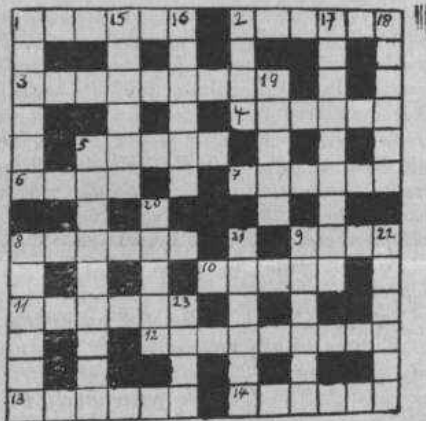
K. PRZYBYCIEN
TEILLAY (I. et V.)
CCP Rennes 1859-50

HUMOR



No co, Wicysiu, dostanę na Gwiazdkę tę maszynę do prania, czy nie?

Krzyżówka Nr. 52



Poziomo: 1. Prymitywna łódka. 2. Miasto portowe w południowej Hiszpanii, od którego pochodzi nazwa pewnego gatunku wina. 3. Nauka o zasadach budowy i odmiany wyrazów oraz o regułach składni danego języka. 4. Pobieranie należności pieniężnej (1 przypadek liczby mnogiej). 5. Z powodu. 6. Ptak morski. 7. Nie naciągaj jej zbyt, bo pęknie. 8. Stawia się ją w ogródku. 9. Zdrobniłe określenie brata matki w gwarze śląskiej. 10. Możesz je sobie otwożyć w banku, jeśli masz pieniądze (w liczbie mnogiej). 11. Sposób rozpoczęcia partii szachowej przez poświęcenie pionka, by zyskać lepszą pozycję. 12. Zatrzymywanie po-

jazdu. 13. Owoce południowy. 14. Kwiat, który nazywają również różanecznikiem.

Pionowo: 1. gromadne pobicie jednej części ludności przez drugą. 15. Szkalowanie, potwarz. 16. Wódz Hunów, zwany „Biczem Bożym”. 2. Śpiewa się o nich w piosence o Monte Cassino. 17. Stolicą tej krainy jest Sewilla. 18. Stolica Turcji. 19. Anna po hiszpańsku. 5. Republika w Ameryce Środkowej. 20. Drapieżnik żerujący na cudzym nieszczęściu (wspak). 21. Mebel na bieliznę. 8. kolonia portugalska w Afryce. 9. Szkoda. 22. Wiejski zespół muzyczny. 23. Św. Paweł pochodził stamtąd.

Rozwiązania należy nadsyłać do 27 grudnia br. Za poprawne odpowiedzi wyznaczamy nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 48

Poziomo: 1. Cnoty. 3. Śląsk. 8. Punkt. 9. Skwar. 10. Negus. 11. Rodło. 13. Oracz. 15. Sienkiewicz. 18. Kolby. 20. Venio. 21. Racje. 22. Zbieg. 23. Ravel. 24. Tytuły. 25. Miłość.

Pionowo: 2. Tętno. 4. Lasso. 5. Opary. 6. Organizacja. 7. Gruzy. 12. Biegi. 14. Reine. 16. Skrzat. 17. Modlić. 19. Łagry. 20. Verdi.

Rozwiązania nadstali: Tadeusz Piasecki z Bollwiller (Haut-Rhin), Pawlik z Luksemburga, Maria Stępczak z Lille (Nord), Władysław Siemiątkowski z Houdain (P.-de-C.), Ludwik Chwistek z Joudreville (M.-et-M.), E. Boboli z Brukseli (Belgia), J.P. z Paryża, St. Sitkowski z Rouvroy-sous-Lens (P.-de-C.), Anna Maria Kwaśnik z Douai (Nord), Edmund Tarkowski z Issy-les-Moulineaux (Seine).

Nagrodę otrzymuje Maria Stępczak z Lille (Nord).